

## Kocyk

Miguel Gouveia, Raquel Catalina

Gdy Józef przyszedł na świat, jego dziadek, który był krawcem, podarował mu piękny kocyk.

Przez wiele miesięcy dziadek własnymi rękami szył go do kołyski swego pierwszego wnuka.

Ale nawet dziadek nie przypuszczał, jak bliski chłopcu stanie się ten podarunek.

Czas mijał.

Józef rósł bardzo szybko, nauczył się chodzić i mówić.

Uwielbiał swój kocyk, zawsze miał go przy sobie.

Pewnego dnia mama spojrzała na brudny, dziurawy kocyk i powiedziała:

- Józefie, czas wyrzucić ten kocyk!
- Wyrzucić? Och, nie mamo! Ten kocyk uszył mi dziadek! A teraz to jest mój płaszcz. Patrz, dzięki niemu mogę latać! – powiedział Józef i otulony kocykiem niczym peleryną przeleciał przez pokój. A potem poleciał do pracowni dziadka, na drugą stronę ulicy i zapytał:

- Dziadku, czy dałoby się jeszcze coś zrobić z kocykiem?

Dziadek wziął go do ręki, obejrzał uważnie i powiedział:

- Wiesz, Józefie, myślę, że mamy tu wystarczająco dużo materiału  
żeby ci uszyć...

Nim Józef się obejrzał, dziadek już mierzył, kroił i szył, mierzył,  
kroił i szył, mierzył, kroił i szył przez długie godziny, aż wreszcie  
przed Józefem pojawiła się wspaniała kurtka.

Przymierzył ją od razu – leżała idealnie.

Ucałował dziadka i wybiegł zadowolony.

Józef uwielbiał swoją nową kurtkę.

Nosił ją codziennie.

Ale Józef, jak każdy inny chłopiec rósł, a kurtka ciągle miała ten  
sam rozmiar.

Pewnego dnia mama spojrzała na ciasną, obszarpaną kurtkę i  
powiedziała:

- Józefie, czas wyrzucić tę zniszczoną kurtkę!

- Och nie! Tę kurtkę uszył dla mnie dziadek! On na pewno coś  
wymyśli!

Józef znów pobiegł do pracowni dziadka.

Ten wziął kurtkę do ręki, obejrzał uważnie i powiedział:

- Wiesz, Józefie, myślę, że mamy tu wystarczająco dużo materiału  
żeby ci uszyć...

I już dziadek mierzył, kroił i szył, mierzył, kroił i szył przez długie  
godziny, aż w końcu na ramionach Józefa pojawiła się kamizelka.

Józef zadowolony uściskał dziadka serdecznie.

Lata mijały, a na kamizelce, oprócz wzorów, pełno było plam i  
dziur.

Pewnego dnia mama powiedziała:

- Józefie, przez te dziury widać już kawał nieba! Czas wyrzucić tą  
zniszczoną kamizelkę!

- Ależ nie! Dziadek jest najlepszym krawcem na świecie, na pewno  
coś wymyśli.

Dziadek uśmiechnął się widząc Józefa w drzwiach.

Bez słowa wziął od niego kamizelkę.

Obejrzał ją uważnie i powiedział:

- Wiesz, Józefie, myślę, że mamy tu wystarczająco dużo materiału  
żeby ci uszyć...

I już dziadek mierzył, kroił, i szył, mierzył, kroił i szył, tym razem nie tak długo, a kiedy skończył, owinął szyję Józefa nową chustką.

Jak myślicie, co stało się z chustką po kilku latach?

Owszem, zniszczyła się, porwała.

Mama znów spojrzała na Józefa i powiedziała:

- Oj synu, tę chustkę trzeba wyrzucić i to natychmiast!
- Ależ mamu, zrobił ją dla mnie dziadek, przecież wiesz. On na pewno coś wymyśli.

Dziadek uważnie oglądał to, co zostało z chustki po czym powiedział:

- Wiesz, Józefie, myślę, że mamy tu wystarczająco dużo materiału aby...

Tym razem dziadek nie musiał mierzyć, kroić i szyć przez długie godziny.

Materiału wystarczyło bowiem tylko do obszycia guzika.

Ten guzik dziadek przyszył Józefowi do spodni.

Pewnego ranka, gdy Józef szykował się do szkoły, zobaczył że przy jego spodniach brakuje guzika.

Szukał go wszędzie: zajrzał do szafy, pod dywan, za łóżko, ale po guziku nie było śladu.

- Czasem tak bywa – powiedziała mama. - Nawet dziadek nie stworzy czegoś z niczego.

Ale Józef wiedział, że dziadek potrafi czynić cuda.

Poszedł więc do niego i opowiedział o zgubionym guziku.

Dziadek wysłuchał wnuka uważnie.

Pomilczał przez chwilę, po czym powiedział:

– Wiesz, Józefie, co prawda nie mamy guzika, ale myślę, że mamy tu wystarczająco dużo materiału, aby... opowiedzieć tę historię!

Dziadek wręczył Józefowi zeszyt i ołówek.

I usiedli razem, aby spisać tę opowieść, która zaczynała się tak:

Gdy Józef przyszedł na świat, jego dziadek, który był krawcem, podarował mu piękny kocyk.

Przez wiele miesięcy dziadek własnymi rękami szył go do kołyski swego pierwszego wnuka.